Nr. 312 Kraków, środa 11 listopada 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Br. Bienerth na rozdrożu.

Kraków, 10 listopada.

Bar. Bienerth otrzymał od cesarza misyę utworzenia gabinetu z terminem do środy. Ma on — jak informowane dobrze w takich sprawach źródła donoszą — tylko alternatywne polecenie utworzenia gabinetu parlamentarnego, a w razie niemożliwości ma utworzyć gabinet urzędniczy.

Idzie o to, jakiego rodzaju niemożliwości mogą mu przeszkodzić w utworzeniu gabinetu parlamentarnego. Są one dwojakiej natury: zasadniczej i osobistej. Zasadą ma być opór Czechów i Niemców przeciw utworzeniu gabinetu parlamentarnego, który z natury rzeczy musiałby oprzeć się na koalicyi czesko-niemieckiej; Czesi i Niemcy żądają przedtem gwarancyi, że ich żądania zostaną spełnione. Czesi żądają gwarancyi, że rozporządzenie językowe Stremayera, wprowadzające język czeski do urzędów państwowych w całych Czechach, zostanie utrzymane, oraz gwarancyi, że sejm czeski będzie mógł odbyć dłuższą, spokojną sesyę. Żądania Niemców stoją na zupełnie przeciwnym biegunie; żądają oni gwarancyi, że język niemiecki w urzędowaniu wewnętrznem zostanie utrzymany, żądają podziału administracyi kraju na niemiecką oraz czeską, oraz żądają — do czego się głośno nie przyznają — gwarancyi, że sejmowa reforma wyborcza nie uszczupli ich stanu posiadania.

Gdyby trudności polegały tylko na różnicach rzeczowych, nie należałoby do nich przywiązywać zbytniej wagi. Stronnictwa burżuazyjne tak czeskie jak i niemieckie już niejednokrotnie groziły ostatecznemi konsekwencyami, a mimo to zasiadały do wspólnego stołu, zastawionego korzyściami więcej dla osób niż dla sprawy. O ile obie strony udają, że bez ostatecznego ułożenia programu przyszłej zgody językowej nie wezmą udziału w koalicyi, miały przecież konkretną rzecz, t. j. ustawę językową, przez bar. Becka przygotowywaną.

Naprawdę więc nie w trudnościach rzeczowych leży możliwość nieudania się misyi bar. Bienertha co do utworzenia gabinetu parlamentarnego i możliwości powrotu do gabinetu urzędniczego. Trudność prawdziwa leży w kwestyi osób. „Przywódcy“ dla zaspokojenia swych ambicyj żądają — naturalnie „w interesie narodowym“ — tylu i takich tek, że zaspokojenie wszystkich pożądań staje się niemożliwem, mimo, że jest 14 tek do rozdzielenia. Naród czeski jest pokrzywdzony, jeżeli ministrami zostaną Praszek i Fiedler, a czeka go szczęście, jeżeli nimi zostaną Pacak lub Forzt; naród niemiecki czeka zagłada, jeżeli Derschatta i Prade zostaną w gabinecie, a nadwrót idzie ku lepszej przyszłości, jeżeli reprezentować go będą w gabinecie Sylvester i Pacher, albo jeżeli zamiast dwóch, otrzyma trzy teki.

Całe wogóle przesilenie jest jednem wielkiem polowaniem na godności i posady; ponieważ pozostawanie bar. Becka w urzędzie kładło kres wielu ambicyom, dlatego bar. Beck musiał ustąpić, aby dla tylu głodnych zrobić miejsce przy żłóbku.

Jaką rolę odgrywa Koło polskie w obecnem przesileniu? Wszystkie organa kołowe zgodnie podnoszą, że dla Koła nie istnieje powód do zmiany swych ministrów, ponieważ ono nie wywołało przesilenia. Gdyby się te zapewnienia brało na seryo, pozostaliby Korytowski i Abrahamowicz reprezentantami Koła i w nowym gabinecie, ewentualnie — na wypadek pomnożenia tek słowiańskich — otrzymałoby Koło jeszcze jednę tekę fachową. Tak się pisze, ale czyny wyglądają inaczej. W tej mierze charakterystycznem jest doniesienie dzisiejszego „Czasu“ porannego, które wskazuje, że w „solidarnej jednolitej reprezentacyi narodowej“ istnieją 3 koterye, z których każda żąda dla siebie miejsca w rządzie. Konserwatyści chcą utrzymać Abrahamowicza, któremu na własną rękę robi konkurencyę hr. Wojciech Dzieduszycki; demokraci różnych odcieni pchają swego Głąbińskiego, a ludowcy także podnoszą pretensyę dla Stapińskiego, który chciałby przez podjęcie stanowiska urzędowego wyciągnąć ostatnią konsekwencyę ze zmiany swojej polityki.

Bar. Bienerth wobec tylu apetytów ciężkie ma stanowisko. On, który nie jest niczem więcej, jak parawanem dla rządów Gessmana, widząc ten szturm całej armii s t r e b e r ó w, musi się obawiać, że misya jego do środy wieczór nie powiedzie się i że będzie musiał albo wyrzec się przyjemności z godnością premiera połączonych, albo uciec się do drugiej ewentualności: do utworzenia gabinetu urzędniczego. Ciężka to rzecz dla wnuka premiera i syna komendanta korpusu przyjść do przekonania, że się jest niezdolnym do spełnienia misyi historycznej, kiedy się jest do niej „urodzonym!“ Gabinet urzędniczy jako kierownik parlamentu wyszłego z powszechnego głosowania byłby czemś tak niesłychanem, że — szczególnie w interesie tylu zawiedzionych kandydatów do posad II. rangi — spodziewać się można, iż przecież nie pobiją się o więcej i lepsze miejsca. Gabinet parlamentarny bar. Bienertha zapewne przyjdzie do skutku, a wobec niego rola posłów l u d o w y c h z góry jest u s t a l o n ą.

Wybór prezydenta w Stanach Zjednoczonych.

II.

Jednak najważniejszą zdobyczą ostatniej walki wyborczej w Stanach Zjednoczonych jest bez wątpienia przełamanie chińskiego muru, jakim odgrodziły się od życia amerykańskie związki zawodowe.

Prócz Zachodniej Federacyi Górników, znanej z olbrzymiego procesu Naywooda i Unii Przemysłowych Robotników Świata, posiadającej słabe wpływy w stanach wschodnich (Nowy Jork, Massachussets), które wyraźnie stoją na stanowisku walki klas, cała masa zorganizowanego zawodowo proletaryatu szła dotychczas zwartym szykiem przeciw partyi socyalistycznej. Potężna Amerykańska Federacya Pracy, wywiesiwszy hasło, że polityka nie jest rzeczą związków zawodowych, stale jednak ulegała wpływom swych kierowników i wypowiadała się za partyą demokratyczną lub republikańską, zalecając odpowiednie głosowanie „w imię solidarności“. Tylko w nielicznych wypadkach, przy wyborach lokalnych (na majora miasta lub radnych), stawiała „własnych“ kandydatów, którzy z reguły byli wrogami socyalizmu i w niczem właściwie nie różnili się od kandydatów „starych partyj“. Wszelkie wysiłki socyalistów, aby skierować politykę związków zawodowych na właściwe tory, były, jak dotąd, bezskuteczne.

I w tych wyborach prezes Amer. Fed. Pracy, Gompers, wierny swej nieklasowej idei „łagodzenia zatargów (?) pracy z kapitałem“, żebrał poparcia „słusznych żądań“ robotniczych u republikanów, a kopnięty przez nich boleśnie, rzucił się w kojące objęcia sprytnej partyi demokratycznej, agitując zawzięcie za „przyjacielem robotników“ — Bryanem. Okazało się jednak, że robotnik amerykański niezawsze da się wodzić na pasku nawet wybranemu przez siebie prezydentowi. Początek — jeśli się nie mylę — dali stolarze w Detroit. Nietylko wbrew poleceniu Gompersa nie poparli Bryana, nietylko uchwalili agitować gorąco za tow. Debsem, ale nawet wyrzucili ze związku jednego z członków za to, że przyjął kandydaturę na radnego miejskiego na liście demokratycznej, nazywając ten postępek zdradą interesów klasy robotniczej. We wszystkich oddziałach Amerykańskiej Fed. Rob. rozpoczyna się okres gorących dyskusyj, które bardzo często kończą się uchwaleniem poparcia kandydatury tow. Debsa i ostrem wystąpieniem przeciwko Gompersowi. Wśród nich niektóre oddziały liczą po tysiąc i więcej członków. Inne, jak potężny związek górników (United Mine Workers), nie przełamują wprawdzie stanowczo dawnych skłonności do popierania jednego z kandydatów „starych partyj“, ale odnoszą się już do nich bardzo chłodno, pozostawiając członkom zupełną wolność głosowania — przyczem mocno kręcą nosem na stanowisko, zajęte przez bardzo popularnego do niedawna Gompersa. Ba! Nawet były prezydent United Mine Workers, Mitchell, osobisty przyjaciel Gompersa, publicznie protestował przeciw pogłosce, jakoby miał polecać górnikom kandydaturę Bryana.

Raz zapoczątkowany ferment w łonie Amerykańskiej Federacyi Pracy nie może zaniknąć, bo w grę wchodzą podwaliny, na których zbudowano całą taktykę organizacyi. Życie wytrąciło ich z utartej drogi. W poszukiwaniu nowej pójść muszą zgodnie z rzeczywistymi interesami klasy robotniczej i zerwawszy z tradycyą, stanąć na szczerze klasowem stanowisku, łącząc walkę ekonomiczną z polityczną pod sztandarem partyi socyalistycznej. Nie można się wprawdzie łudzić, iżby ta zmiana nastąpiła szybko, bo zależne to jest od podniesienia słabego dziś uświadomienia robotnika amerykańskiego, ale też nie ulega wątpliwości, że rozwój pójdzie właśnie w podniesionym przez nas kierunku. I to jest jedną z największych korzyści, jakie przyniesie ruchowi robotniczemu w Stanach Zjednoczonych ostatnia kampania prezydencyalna.

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

57

Przy tem wszystkiem posiadał kobiece serce i nie mógł znosić widoku prawdziwego ludzkiego cierpienia. Zdolnym był nosić w kieszeni paczkę banknotów po dziesięć tysięcy dolarów i ofiarować komuś jeden z nich, gdy był pewny, że mógł to uczynić, nie obrażając drugiej osoby. A jednak opowiadano o nim, że gdy raz na jego kolei pewien człowiek ze służby kolejowej obraził pasażerkę, Evans zerwał się, pociągnął za sznurek dzwonka alarmowego i wysadził brutalnego człowieka z wagonu wśród nocy, w odległości trzydziestu mil od najbliższego miasta.

Nie była to „sprawa kobieca“, jak oświadczył Montague'owi sam Evans z ponurym uśmiechem. Nie martwiło go to wcale, że go nazywają „noovoo rich“ *) i kpił sobie z kobiet, które, jak mówił, „miały osy pod kapeluszem“. Zauważył potem smutnym tonem, że jedną ze złych stron bogactwa było to, że pozostawiało ono kobiety bez zajęcia.

Nie była też tą siłą buntowniczą rodziny Mrs. Evans. „Sarey“, jak nazywał ją Evans, siedziała obok Montague'a podczas obiadu i ten odkrył, że przy najmniejszej zachęcie poczciwa ta kobieta chętnie siedziałaby w domu i nie narażałaby się na uciążliwości życia towarzyskiego. Montague dał jej okazyę do ujawnienia tych skłonności; wypowiedział zdanie, że jemu jako obcemu życie nowojorskie wydaje się skandalicznie zbytkownem, z czem trudno mu było się pogodzić. Mrs. Evans podtrzymała ten temat i wykazała przytem swą prostą dobroduszną naturę, która dręczyła się wśród obcego jej życia, obcych zwyczajów i wyszukanej kuchni. Nie powiedziała tego naturalnie przy obiedzie, przeciwnie czyniła wysiłki, aby odgrywać doskonale swą rolę, lecz w rezultacie dostarczyła gościowi niejednej sposobności do ubawienia się.

Mrs. Evans zauważyła w rozmowie, że Nowy Jork był strasznem miejscem dla młodych ludzi i wyznała, jak obawiała się przywieźć tn swego syna.

— Ludzie nie mają tu żadnej moralności — rzekła i dodała poważnie: — doszłam do przekonania, że ludzie na Wschodzie są z natury ziemnowodni.

Gdy Montague zmarszczył brwi i spojrzał na nią z zakłopotaniem, spytała:

— Czy nie zgadza się pan ze mną?

Na to Montague odpowiedział, starając się o ile możności opanować swe zmieszanie, że nigdy dotychczas nie zastanowił się nad tem. Dopiero w kilka godzin później w rozmowie z Miss Anne znalazł przypadkowo klucz do zrozumienia wyrażenia Mrs. Evans.

— Poznaliśmy dziś na śniadaniu lady Stonebridge — rzekła Miss Anne. — Czy zna ją pan?

— Nie, — odparł Montague — nie słyszałem nigdy o niej.

— Te arystokratyczne kobiety angielskie używają najwstrętniejszego gminnego języka. — Czy pan to zauważył?

— Zauważyłem — odrzekł Montague.

— I są tak bezgranicznie cyniczne. Wie pan, ona powiedziała mej mamie, że nie wierzy wcale w małżeństwo i że jest zdania, iż wszyscy mężczyźni są z natury skłonni do wielożeństwa!

Z czasem Montague poznał „Mrs. Sarey“; pewnego dnia siedząc z nią w jej salonie, spytał nagle:

— Dlaczego pani pragnie dostać się do towarzystwa?

Biedna lady zaparła oddech w piersiach i usiłowała okazać oburzenie; widząc jednak, że Montague traktował sprawę poważnie, przełamała się i wyznała:

— To nie ja, to dziewczęta. Chce tego Mary, a jeszcze więcej — Anne.

Poczęli rozmawiać szczerze, co dla duszy Mrs. Sarey było wielką ulgą, gdyż obecne jej życie było opłakanie samotne. Co do niej samej, chęć dostania się do towarzystwa nie pochodziła stąd, by ona pragnęła, lecz że towarzystwo odrzucało ją. Wybuchła naraz gniewem i z zaciśniętemi pięściami oświadczyła, że Jack Evans był tak zacnym człowiekiem, jakiego nie było w całym Nowym Jorku i że, jeśli oni nie uznają tego, to on zrobi z nimi koniec, tak jak zrobił ze wszystkimi swoimi przeciwnikami. A potem ambitna lady miała zamiar siedzieć spokojnie w domu i cerować skarpetki swego męża.

Poczęła opowiadać dalej, jak uciążliwą była droga sławy. Były setki ludzi gotowych zapoznać się z nimi, lecz była to taka hołota! Evansowie mogli wypełnić swój dom pasożytami, lecz nie chcieli tego, mogli jeszcze poczekać. Od czasu swego przybycia do Nowego Jorku nauczyli się wiele. Pewna bardzo arystokratyczna dama zaprosiła ją na obiad; Evansowie cieszyli się i mieli nadzieję, że to zaproszenie zapewni im pozycyę towarzyską, lecz niestety — los zrządził inaczej. Gdy goście siedzieli przy kominku, ktoś zwrócił uwagę na szmaragdowy pierścień, który Mrs. Evans miała na palcu, a który kosztował trzydzieści tysięcy dolarów; gdy poczęto się nim zachwycać, Mrs. Evans zdjęła go i pierścień począł przechodzić z rąk do rąk, aż wreszcie znikł gdzieś kompletnie! Inna osoba zaprosiła Mary na karty i chociaż biedna dziewczyna prawie wcale nie grała, gospodyni jej oświadczyła spokojnie wkońcu, że przegrała tysiąc dolarów.

Zaś lady Stonebridge ofiarowała się wprowadzić Mary w najlepsze sfery, stawiając wprost za warunek, aby zawsze przegrywała. Ta sama lady wyłudziła od Mrs Evans pięć tysięcy dolarów, obiecując przy pomocy jakichś bardzo wpływowych osób udowodnić pochodzenie jej od starej rodziny irlandzkiej Magennis; ułatwić tę operacyę miała przypadkowa zgodność nazwiska panieńskiego Mrs. Evans z nazwiskiem pewnej gałęzi tego rodu. Oliver zapewnił ich jednak, że cały ten imponujący patent szlachecki nie pomoże im ani trochę!

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Dorobkiewicz.

Po tem cośmy przytoczyli na wykazanie kolosalnego wzmożenia wpływów socyalistycznych, zdawaćby się mogło, że jednak tow. Debs powinienby skupić większą liczbę głosów. Powodem, że tak się nie stało, jest bezprzykładna wprost gdzieindziej lekkomyślność Amerykanina w sprawach polityki i głęboko zakorzenione przekonanie, że przez zmianę partyi sterującej rządem, nie zmieni swego położenia. Tak np. ostatni wielki kryzys przemysłowy spadł na Stany Zjednoczone za czasów prezydenta Clevelanda — demokraty. Republikanie wykorzystali to przy najbliższej agitacyi, zapewniając, że kryzys nastąpił wskutek złej gospodarki demokratycznej. Wybrano republikanina, a kryzys — nie wieczny wszak — ustąpił. Masa uwierzyła, że republikanie kryzys usunęli i wybierano ich aż nadszedł obecny kryzys za republikanina Roosevelta. Nie mając dość wytrwałości, aby dopatrzyć się istotnych przyczyn kryzysu w samej gospodarce kapitalistycznej, zadawalnia się Amerykanin stwierdzeniem, że faktu tego nie rozumie i staje się tem łatwiej łupem agitatora, który mu obiecuje, że w razie wyboru demokraty, fabryki zostaną otworzone, albo zapewnia, że republikanie zamknęli „naumyślnie“ fabryki, żeby pokazać w jaki sposób mogą ukarać lud w razie, gdyby wybrano demokratę. Są to próbki poprostu niesłychanej naiwności wyborców amerykańskich, którzy dają się brać na lep podobnie bezmyślnej paplaninie, próbki zupełnie nie zmyślone, lecz wzięte z ostatniej walki wyborczej.

Cała niemal uwaga partyi agitującej skupia się około wywołania wrażenia, że partya ta jest istotnie wszechpotężną. W pierwszym rzędzie okazuje się bogatwo partyi przez urządzanie zgromadzeń z muzyką, śpiewem, ruchomymi obrazami, kinematografem, a nawet tancerki zjawiają się na estradzie, „agitując“ łydkami. Tysiące przepłaconych, albo założonych przez partyę gazet, szeregiem wodnistych artykułów zachęca do głosowania za swoim kandydatem, przyczem dobry dowcip na temat przeciwnika wywiera daleko lepszy wpływ, aniżeli pseudo-rzeczowe roztrząsanie zalet programu partyi. W razie potrzeby dorzuca się nawet do programu jakąś obietnicę, o której zrealizowaniu nikt oczywiście nie myśli. Koszta tej agitacyi ponoszą trusty i wyborcy. Każdy urzędnik państwowy, stanowy czy gminny i tacyż robotnicy, a nawet i policyant, zmuszony jest pod groźbą utraty chleba, złożyć na fundusz wyborczy sumę, jaką ustanowi jego zwierzchnik. Trusty, zawojowawszy obie partye, pozostawiają zresztą „wolnym obywatelom“ wybór między nimi. Różnica polega tylko na tem, że republikanami rządzi trust inny niż demokratami. Jest to więc konkurencya czysto kupiecka.

Czytelnicy, którzy znają powieść tow. Sinclaira „Bagno“, mają bodaj słabe pojęcie o tem, jak nieznaczną rolę przy wyborach odgrywa świadomość samego wyborcy. Nawet słynne galicyjskie wybory są nędzną szopką w zestawieniu z ową orgią korupcyjną, jaką puszczają w tan trusty amerykańskie. Silniej zareżyserowali korupcyą republikanie, to też przeforsowali swego kandydata, jakkolwiek znacznie mniejszą większością niż przed czterema laty. Świadczy to również, że społeczeństwo amerykańskie dźwiga się zwolna i dąży w kierunku odrodzenia.

Położenie na Bałkanie.

Młodoturcy i Serbowie w Paryżu.

Paryż. Delegaci młodotureckiego komitetu „Jedności i Postępu“ Nazim bej i Achmed Riza bej przedstawili wczoraj po południu w komisyi Izby deputowanych dla spraw zagranicznych położenie w Turcyi i wyrazili życzenie, aby Francya zjednoczyła swą akcyę z akcyą innych mocarstw i użyczyła poparcia dla reform młodoturków.

Następnie delegaci serbscy przedstawili położenie Serbii i wyrazili nadzieję, że Europa będzie Serbię chroniła.

Demonstracye antyaustryackie w Rumunii.

Bukareszt. O onegdajszych zajściach w Krajova donoszą, że w niedzielę o godz. 6 wieczór, po ukończonem zgromadzeniu nacyonalistów, gdy większość uczestników się rozeszła, grupa osób udała się przed konsulat austrowęgierski, aby tam demonstrować. Wojsko przeszkodziło temu. Kilku demonstrantów oddało strzały rewolwerowe w powietrze, na co wojsko odpowiedziało również strzałami w powietrze. Nikt nie został zraniony. Demonstranci szybko się rozprószyli.

Deputacya bośniacka w Wiedniu.

Wiedeń. Deputacya miasta Sarajewa i mahometan była wczoraj wieczór na uroczystem przyjęciu w ratuszu. Dr Lueger podniósł, że Wiedeńczycy są wobec nich przyjaźnie usposobieni i miasto na znak przyjaźni i zbratania wybuduje w Wiedniu meczet. Wzniesiono szereg toastów. Między innymi minister Burian podziękował za gościnne przyjęcie deputacyi i wyraził radość z powodu sympatyi Wiednia i Austryi dla Bośni i Hercegowiny, która tam znajduje serdeczny oddźwięk.

Turcy i Bułgarzy.

Zofia. Bułgarska ag. telegr. oświadcza, że doniesienia z Konstantynopola, jakoby Muzułmanie w wilajecie adryanopolskim zaopatrzyli się w broń, ponieważ Bułgarzy także się uzbrajają, jest nieprawdziwą. Bułgarzy nie uzbroili się i żadna broń z Bułgaryi nie została sprowadzoną.

O koleje wschodnie.

Konstantynopol. Wczoraj po południu odbyło się szóste posiedzenie tureckich i bułgarskich delegatów, w którem wziął udział dyrektor kolei wschodniej Gross. Tenże oświadczył, że nie może przez Portę, tylko bezpośrednio z Bułgaryą pertraktować.

Premier angielski o położeniu.

Londyn. Na bankiecie u lorda majora wygłosił premier Asquith mowę o położeniu międzynarodowem. Odnośnie do Bośni i Bułgaryi oświadczył Asquith, że Anglia dochowa stanowiska niedwuznacznego i bezinteresownego, żądając jedynie porozumienia się wszystkich mocarstw, albowiem traktat międzynarodowy nie może być zmienionym jednostronnie. Rząd angielski nie ma jednak nic przeciw bezpośrednim rokowaniom między Turcyą a Austryą i Bułgaryą.

Serdeczne stosunki między Turcyą i Anglią.

Konstantynopol. Sułtan wystosował bardzo serdeczny telegram gratulacyjny do króla Edwarda z okazyi jego urodzin. Jak dzienniki donoszą, członek komitetu młodotureckiego wręczył życzenia dla króla Edwarda ambasadorowi angielskiemu.

Z Rosyi.

Nowa ustawa prasowa.

Petersburg. Belhart przedstawił Stołypinowi projekt prawa prasowego. W głównych zarysach projekt ten spotkał się z aprobatą Stołypina. Zostanie on rozpatrzony na jednem z najbliższych posiedzeń rady ministrów. Zgodnie z projektem tym prasa peryodyczna może być wydawaną w drodze zgłoszenia; nadto ma być wymaganą kaucya, jako gwarancya, iż pismo nie będzie wydawane pod innymi tytułami. Za artykuły odpowiedzialność ciąży na autorze, redaktorze i wydawcy, za książki — jeszcze na właścicielu drukarni. Projekt ten zostanie wniesiony do Dumy w styczniu.

Aresztowania.

Ryga. Wykryto drukarnię socyalno-demokratycznej partyi łotewskiej. Znaleziono 6 pudów czcionek, 6 pieczęci partyj rewolucyjnych, 27 pieczęci osób i instytucyj rządowych, oraz wiele druków nielegalnych. Aresztowano 2 osoby.

Masowe procesy.

Saratow. Izba sądowa wydała wyrok w sprawie związku włościańskiego w gubernii saratowskiej. Skazano: lekarza Czymykajewa, adwokata Czunajewskiego i agronoma Maciejewicza na 3 lata twierdzy, siedmiu innych na krótsze terminy, czterech uniewinniono.

Jekatierinburg. Rozpoczęła się kadencya sądu wojennego. Wśród spraw politycznych szczególnie ważnemi są dwie: o związku braci leśnych i związku walki z samowładztwem. Oskarżonych jest 28. — Wszystkim grozi kara śmierci.

Moskwa. Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpatruje sprawy oddziału partyi socyalno-demokratycznej w Kołomnie.

Petersburg. Izba sądowa rozpoczęła sprawę członków frakcyi socyalno-demokratycznej w drugiej Dumie państwowej: Sałtykowa, Zurakowa, Łydielewa i Kowara.

Szubienice.

Kijów. Sąd wojenny skazał Ostrowskiego za należenie do grupy anarchistów-komunistów i zamach na żandarma na śmierć przez powieszenie.

Astrachan. Starania sądu wojennego o złagodzenie kary śmierci na 20 lat katorgi dwudziestoletniemu Aksientiewowi, skazanemu na śmierć za zbrojny opór władzy (nikt jednak zabitym nie był), zostały nieuwzględnione i Aksientiewa powieszono.

Konfiskaty książek.

Moskwa. Na podstawie prawa o ochronie nadzwyczajnej położono areszt na książkę Władimirowa: „Ekspedycya karna pułku siemionowskiego“ i na książkę Klimkowa: „Samosądy i rozstrzelania“. Książki te wyszły jeszcze w 1905 roku i komitet od spraw prasowych nakazał nałożyć na nie areszt, władze sądowe jednak nie znalazły żadnych podstaw do tego w treści książek i areszt wówczas był cofnięty.

Z literatury i sztuki.

Zgon Wiktoryna Sardou. W Paryżu zmarł znany dramaturg Wiktoryn Sardou, którego dowcipne, błyskotliwe utwory obeszły w przekładach wszystkie sceny europejskie, a u nas były wystawiane wielokrotnie i cieszyły się wielkiem powodzeniem. Sardou urodził się w Paryżu i w młodości przebył ciężką nędzę, zwłaszcza po niepowodzeniu pierwszej swej sztuki „Taverne des Etudiants“, wystawionej w „Odeonie“ w r. 1854. Konającego z głodu, udręczonego moralnie uratowała sąsiadka z poddasza, panna Helena de Brecourt, z którą Sardou później się ożenił. Wkrótce talent młodego dramaturga począł torować mu drogę do sławy. „Les premieres armes de Figaro“ i „Monsieur Garat“ były pierwszymi utworami, które zostały przyjęte z powodzeniem w teatrze Déjazet.

Wstąpiwszy raz na drogę twórczości dramatycznej, Sardou stał się bardzo płodnym. W przeciągu czterdziestu lat napisał mnóstwo utworów scenicznych, z których u nas najwięcej są znane: „Nasi najserdeczniejsi“, „Safanduły“, „Starzy kawalerowie“, „Rodzina Benoiton“, „Nasi poczciwi wieśniacy“, „Rabagas“, „Andrea“, „Rozwiedźmy się“, „Fedora“, „Teodora“, „Toska“ i „Thermidor“. Cechą twórczości Sardou była żywa dowcipna satyra i mistrzowskie władanie techniką sceniczną obok powierzchowności w psychologicznem traktowaniu postaci i płytkości idei. Był to realizm, łagodzony „teatralizmem“. Dziś kierunek Sardou stał się przestarzałym i robi wrażenie staroświeczczyzny.

KRONIKA.

Kraków, 10 listopada.

Nowiny krakowskie.

Złote słowa. W sobotę 7 b. m. o godz. 12 w południe w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, podczas promocyi „sub auspiciis imperatoris“ dra Bolesława Malinowskiego — dziekan wydziału filozoficznego dr Bieńkowski, profesor archeologii, w uroczystej swej przemowie wobec licznego audytoryum wyrzekł następujące słowa:

„Trzy są czynniki kultury w naszem społeczeństwie: armia, duchowieństwo i stan nauczycielski“.

Oto złote myśli krakowskiego proferora uniwersytetu, które tu ku wiecznej rzeczy pamiątce przygważdżamy.

Prezydent dr Leo wyjeżdża dziś do Wiednia starać się o którąkolwiek wakującą posadę ministra.

Rozbicie witraży Wyspiańskiego. P. Wilhelm Lis, fotograf „Nowości ilustrowanych“, uprasza nas o umieszczenie następującego sprostowania zamieszczonych w innych dziennikach szczegółów wybuchu magnezyi w sobotę wieczorem przed pałacem p. prezydenta dra Leo:

„Nie jest prawdą, abym użył zbyt wielkiej dawki magnezyi i zapalił ją większą, niż było wskazane, ilością bawełny strzelniczej, lub że magnezya musiała znajdować się w opakowaniu, dlatego wywołała tak silny wybuch. Nie jest prawdą, że wybuch rozerwał aparat fotograficzny i zranił w ramię mego pomocnika. Jest prawdą, że służący trzymający przyrząd, na którym rozpostarty był proszek magnezyi w wadze około 100 gr., został w ścisku, jaki panował na miejscu przed domem pana prezydenta, przez tłum ludzi potrącony i przechylił wspomniany przyrząd. Rozpostarty proszek zesypał się w jedno miejsce, wskutek czego przy zapalaniu go nastąpił zbyt silny wybuch. Do zapalenia magnezyi użyłem zwykłej waty, nie zaś, jak twierdzono, bawełny strzelniczej. Pomocnik mój wskutek ścisku, jaki panował, rozerwał sobie rękaw, co dało powód do przypuszczeń, że został raniony przy eksplozyi. Również aparat fotograficzny nie został wcale uszkodzony“.

Stosunki na poczcie na dworcu kolejowym. Odnośnie do notatki umieszczonej w numerze z 8 b. m. otrzymujemy z urzędu pocztowego na dworcu następujące sprostowanie:

„Jeśli służba prowizoryczna lub stała pracuje poza godzinami przewidzianemi w rozkładzie ich pracy, otrzymuje wynagrodzenie dodatkowe naturalnie nie zaraz, ale dopiero po wyasygnowaniu odpowiedniej kwoty ze strony krajowej dyrekcyi poczt we Lwowie. Być może, że ten proceder jest niepotrzebny, ale dzieje się to nie z winy tutejszego naczelnika. Co się tyczy rzekomego grożenia wyrzuceniem, to autor artykułu pominął się zupełnie z prawdą; nikt się nie skarżył, a więc i nikomu dyrektor nie groził wyrzuceniem. Faktem jest, że służba ładownicza wskutek biernego oporu kolejarzy i rozpoczęcia się sezonu zimowego więcej jest zajętą jak zwykle, ale ten nadmiar pracy będzie jej później wynagrodzonym. Chociaż przyjmowanie względnie oddalanie służby prowizorycznej należy do prerogatyw dyrektora na dworcu, to jednak pomnożenie sił roboczych, choćby chwilowo, zależnem jest od władzy centralnej, t. j. od dyrekcyi poczt we Lwowie“.

Zapytujemy każdego nieuprzedzonego, czy „sprostowanie“ to nie potwierdza w zupełności tego, cośmy napisali. Podtrzymujemy w zupełności nasze twierdzenia o przeciążeniu pracą, o niewypłacaniu należytości za godziny nadobowiązkowe i o grożeniu wyrzuceniem; faktów tych żadne sprostowania nie usuną ze świata. Co twierdzimy, możemy każdej chwili udowodnić.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższa nowość repertuaru krakowskiego „Związek nadpostępowy“ — będzie debiutem scenicznym nowego komedyopisarza polskiego p. Maurycego Kisielnickiego, który dotychczas był znany tylko jako aktor i recytator. „Związek nadpostępowy“, podany przez autora na konkurs wydziału krajowego pod tytułem „Teraz“, uzyskał pierwsze odznaczenie, a że w konkursie tym nie przyznano nikomu nagrody pieniężnej, przeto komedya p. Kisielnickiego uznana była przez sąd konkursowy za najlepszy utwór nadesłany.

Wieczór sobotni teatru miejskiego uzupełniony będzie jednoaktową komedyą Jerzego Żuławskiego: „Przyjaciel bezinteresowny“. Komedya ta wchodzi w cykl utworów jednoaktowych Żuławskiego p. t. „Gra“, które cieszyły się tak długotrwałem powodzeniem we Lwowie i w Warszawie.

Udaremniona rozprawa. Przed trybunałem przysięgłych miała się dziś odbyć rozprawa przeciw Ludwikowi Złoczańskiemu, redaktorowi pisma humorystycznego „Czaty“, oskarżonemu przez Stanisława Baumgartena, zarządcę wapienników miejskich w Podgórzu i Bolesława Krokowskiego, adjunkta sądowego w Bełzie, o obrazę honoru. Mimo doręczenia wezwania Złoczański do rozprawy nie stanął, a policya złożyła relacyę, że nie można go znaleźć. Wobec tego rozprawę odroczono.

O poranienie sekretarza magistratu. Przed zwykłym trybunałem stanął wczoraj były sierżant policyi miejskiej w Wieliczce Jarosik, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała przez to, że sekretarza magistratu Martynowicza ciął szablą w głowę, raniąc go dotkliwie w twarz. Jarosik tłómaczy się, że Martynowicz bez powodu ciągle go sekował, a w krytycznym dniu wyrzucił jego dzieci ze strażnicy. Gdy Jarosik pytał go o przyczynę, obraził go Martynowicz dotkliwie i wypchnął z biura. W rozdrażnieniu zamierzył się na niego szablą.

Trybunał zasądził Jarosika na 3 miesiące więzienia.

— Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Chrabąszcze“ i „Wampir“.
Środa: „20 dni kozy“ (popularne).
Czwartek: „Syn królewski“ Krechowieckiego.
Piątek: „Chrabąszcze“ i „Wampir“.
Sobota: „Związek nadpostępowy“, komedya w aktach Maurycego Kisielnickiego (nowość), oraz „Przyjaciel bezinteresowny“, komedya w 1 akcie J. Żuławskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Chmury“ Arystofanesa (ceny zniżone do połowy). — O godz. wieczorem: „Związek nadpostępowy“.
Poniedziałek: „Skiz“ G. Zapolskiej.

— Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Grzechy dzieciństwa“, „Zapóźno“, „Miecz Damoklesa“.
Środa: „Przygody pensyonarki“.
Czwartek: „12 żon Jafeta“.
Piątek o godz. 5 po południu: „Damy i huzary“.
Sobota: „Krakowiacy i Górale“ (wznowienie).
Niedziela po południu: „ 2 żon Jafeta“. — Wieczorem: „Krakowiacy i Górale“.

— Loterya na sieroty po kolejarzach. Celem utworzenia fundacyi dla sierót po kolejarzach, wydano losy w cenie po K, obejmujące 2000 wygranych wartości 41.000 K. Główną wygraną stanowi wspaniały garnitur srebrny oraz biżuterye wartości 15 000 K, drugą wygraną jest piękne urządzenie 3 pokoi wartości 1500 K. Inne wygrane stanowią cenne obrazy olejne powszechnie znanych artystów, artykuły złote i srebrne i t. d. Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 2 grudnia b. r. Piękny cel loteryi powinien zachęcić społeczeństwo do licznego rozebrania losów, tem bardziej, iż wygrane w stosunku do małej ceny losów bardzo poważnie się przedstawiają. Dochód z losów, rozsprzedanych w Galicyi, pozostaje wyłącznie obrócony na fundusz na sieroty tutejsze, a będzie administrowany przez komitety: krakowski, lwowski i stanisławowski, jakie się już przy każdej dyrekcyi kolejowej utworzyły.

Losy są do nabycia w kasach kolejowych.

— Towarzystwo lekarskie odbędzie posiedzenie naukowe we środę 11 b. m. o godz. 6 wie

czorem w Domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). Porządek dzienny: 1) Prof. Lewkowicz: O prosówce płoniczej. 2) Prof. Bujwid: Seroprofilaktyka wodowstrętu.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we środę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Kolankowski: „Polska w dobie odrodzenia“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna ciągle się rozszerza. W ostatnich dwóch dniach zgłoszono nowych 7 chorych, wyzdrowiało 5, a zmarło 2 dzieci. — Ogólna liczba chorych wynosi obecnie 153.

Aresztowanie Ilnickiego. W niedzielę aresztowano poszukiwanego przez dłuższy czas inżyniera Ilnickiego, właściwie Serafina z Żydaczowa. Jest to ten sam Ilnicki, który przed kilku laty wykonał zamach na konsula rosyjskiego w Szwajcaryi, a wydany rządowi austryackiemu, uznany został obłąkanym i osadzony w zakładzie w Steinhof pod Wiedniem. Stąd udało mu się przed kilku miesiącami uciec, a od 7 tygodni przebywał we Lwowie, szukając u posłów opieki. Sprawą jego zajmował się adwokat poseł dr Kost' Lewicki. Ilnicki, który na policyi odmówił składania zeznań, odstawiony został do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Umysłowo chory na audyencyi u namiestnika. W prezydyum namiestnictwa zgłosił się w niedzielę młody człowiek i domagał się audyencyi u namiestnika. Podał, że nazywa się Józef Juhan, słuchacz filozofii tutejszego uniwersytetu, a cel audyencyi określił, jako interwencyę w sprawie chowu bydła. Ponieważ wyglądał przyzwoicie, kazano mu czekać w pokoju audyencyonalnym. Po dłuższej chwili począł Juhan głośno wykładać o potrzebie hodowli bydła. Zachowanie się jego odrazu dało do myślenia, że ma się do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym. — Wezwano więc natychmiast policyę, która oddała nieszczęśliwego człowieka pod opiekę komisaryatu II. dzielnicy. Sprawdzono, że nazywa się on istotnie Juhan, liczy 25 lat.

Z kraju.

Choroby zakaźne panują w kraju w zastraszających rozmiarach. W 16 powiatach wschodnich panuje tyfus brzuszny; w Rzeszowie ledwie ustała szkarlatyna a w jej miejsce pojawił się tyfus; w Chrzanowie panuje ospa zawleczona z Rosyi.

Są to niewątpliwe dowody, że stan sanitarny w kraju jest opłakany, a mime to sejm nic w tym kierunku nie zrobił, o ile ktoś nie zechce „debaty sanitarnej“ uważać za środek zaradczy.

Znowu karambol. Z Oświęcimia donoszą nam: Dnia 9 b. m. o godz. 6 rano zderzył się pociąg osobowy nr 15 na stacyi Oświęcim z maszyną. Pociąg osobowy wjeżdżał na właściwym torze do stacyi, a na ten tor puszczono maszynę do szybowania w przeciwnym kierunku; ponieważ na stacyi od strony Wiednia jest krzywizna, przeto maszyniści nie mogli na czas zoryentować się, że jadą po tym samym torze, a gdy to spostrzeżono, było już za późno. Obie maszyny zostały uszkodzone, także wóz służbowy i jeden wóz osobowy, trzech podróżnych i dwóch nadkonduktorów doznało obrażeń.

Wina spada na urzędnika pełniącego służbę. Gdyby nie przytomność maszynistów, którzy potrafili bieg pociągu i maszyny w znacznej części wstrzymać, nieszczęście byłoby straszne.

Katastrofa budowlana. Przed kilku dniami w Rzeszowie zawalił się sufit w budującej się kamienicy Köoigsdorfa, przyczem dwaj robotnicy odnieśli poważne obrażenia.

Aresztowanie sprawcy zbrodni. Żandarmeryi udało się onegdaj w Brzeżanach aresztować mordercę karczmarza Richtera. Jest nim Stanisław Madziarz, znany złodziej. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer, zaś na jego sukniach ślady krwi. Madziarz zeznał, że miał wspólnika w osobie niejakiego Choroszyńskiego, który dopiero 1 b. m. wypuszczony został z więzienia w Stanisławowie po odsiedzeniu 5 lat za kradzież. Zarządzono za nim poszukiwania.

Ze świata.

Za wypoliczkowanie bana. Student Jurica, który napadł 30 września b. r. na ulicy wicebana Crnkovicza, został skazany na 5 miesięcy aresztu.

Szczególny proces rozwodowy. Z Budapesztu donoszą: Sąd w Wielkim Warażdynie rozpatrywał wczoraj jedyną może w swoim rodzaju sprawę. Przeciwko 90 letniemu Aleksandrowi Wajda wdrożyła jego 70 letnia małżonka proces rozwodowy, na podstawie zdrady małżeńskiej z jego strony. Przy rozprawie udowodniono, że staruszek rzeczywiście z trzema młodemi kobietami utrzymywał stosunki, wskutek czego sąd rozstrzygnął sprawę na jego niekorzyść. Cały ten proces wzbudza wszędzie wielką wesołość.

Gospodarka moskiewska, a japońska. Odkąd połowa Sachalinu przeszła w ręce Japończyków, można było nareszcie przekonać się, czy też ta „wyspa przeklęta“ jest istotnie ubogim krajem, czy też poprostu nikt należycie nie eksploatował jej bogactw przyrodzonych. Niedawno powróciło stamtąd kilka osób, które jeździły w celu zbadania geologicznego tej krainy. Opisują one swe wrażenie w sposób następujący: W części rosyjskiej wyspy pusto i bezludno, żadnego ruchu w przemyśle nafciarskim ani drzewnym, nawet bogate niegdyś rybołostwo w zaniedbaniu zupełnem. W części japońskiej życie wre wszędzie; sieć dróg żelaznych i szos ma połączyć miejscowości zaludnione, wioski i kolonie powstają, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, prowadzą się badania geologiczne, odkrywają bogate pokłady węglowe, zaprowadza się umiejętna gospodarka leśna. W jednych kopalniach węgla i eksploatacyi leśnej 200 tysięcy ludzi znajduje pracę dla siebie i utrzymanie dla swych rodzin.

To jest dowodem, jak przy energicznej i umiejętnej pracy kraj, napozór nędzny, zamienia się w kwitnącą kolonię.

Rządy Tołmaczowa. W teatrze Sybirakowa w Odessie z powodu dnia galowego przed podniesieniem kurtyny orkiestra wykonała hymn „Boże caria chrani“ raz jeden. Po skończonem przedstawieniu kapelmistrz orkiestry teatralnej z rozporządzenia generała Tołmaczowa został aresztowanym za to, że hymnu nie powtórzył.

Balon Zeppelina. Niemieckie ministerstwo wojny przyjęło urzędownie balon „Zeppelin I“. Parlament uchwalił 2,150.000 marek, z czego po katastrofie w Escherdingen wypłacono Zeppelinowi 500.000 marek jako osobistą gratyfikacyę, podczas gdy 1,650.000 m. przeznaczono na zakupno balonów Zeppelina po wykazaniu ich zdatności. Z tej kwoty zostanie obecnie część zużytą na zakupno balonu „Zeppelin I“.

Uwolnienie Paurena. Pisaliśmy przed kilku tygodniami o aresztowaniu w Ameryce i zamierzonem wydaniu władzom rosyjskim rewolucyonisty łotewskiego Paurena. Obecnie sekretarz stanu Root cofnął rozkaz wydania Paurena władzom rosyjskim.

Protest obywateli Stanów Zjednoczonych i agitacya organizacyj socyalistycznych nie pozostały bez skutku, gdyż dowieść zdołano, że Pauren nie był bandytą, jak twierdziła policya carska, ale rewolucyonistą i członkiem „Leśnych Braci“ na Łotwie.

Rząd rosyjski podobno koniecznie chce dostać w swe ręce Paurena i obiecuje dostarczyć nowe dowody na uzasadnienie zbrodni Paurena.

Ciekawa próba. W Anglii, w nadmorskiem mieście Hartlepool, znajdują się ogromne warsztaty budowy okrętów, należące do Krzysztofa Furnessa i jego rodziny. Firma ta zatrudnia kilkanaście tysięcy robotników. Otóż właściciel tych warsztatów zrobił w tych dniach próbę położenia końca ciągłym strejkom; zwołał przedewszystkiem konferencyę swych robotników, przedstawił im konieczność zaniechania ciągłych strejków i przedłożył im dwa projekty.

Według pierwszego, warsztaty i pogotowia budowanych okrętów („doki“) w Hartlepool miałyby przejść na własność związków zarobkowych, łączących robotników, przez wykupno, którego cenę ustanowiłaby obrana obustronnie firma rachunkowa.

Projekt ten robotnicy odrzucili, przyjmując natomiast drugi, który się przedstawia następująco:

Robotnicy, zajęci w warsztatach i pogotowiach Furnessa, mają stać się właścicielami tychże na pewnych warunkach. Mianowicie, robotnicy mają nabyć specyalne udziały (nazwane udziałami robotników i urzędników, „employees shares“), spłacając ich wartość przez odstąpienie 5% zarobku dopóty, dopóki całkowita cena nie zostanie pokrytą. Te udziały mają przynosić zagwarantowaną dywidendę 4%, a po odłożeniu 5%, jako prowizyi głównego kapitału, ceny zużywania materyału i funduszu rezerwowego, udziały mają dać prawo, tak samo jak zwykłe, do wszystkich zysków przedsiębiorstwa.

Delegaci robotników przyjęli tę propozycyę tymczasowo, na przeciąg jednego roku — i na to Furness zgodził się natychmiast, wyraził przy tem przekonanie, że próba wyda zupełnie zadowalające rezultaty dla stron obu. „Jeżeli — dodał — Anglia ma pozostać w przyszłości warsztatem świata, jak nim jest dzisiaj, to pojedyncze warsztaty, fabryki i kopalnie muszą być własnością narodową“.

Największą pensyę na świecie pobiera z pewnością amerykański inżynier i minerolog mr. John Hays Hammond, zatrudniony w Towarzystwie Guggenheim, o którym Amerykanie mówią, że minę złota poczuje na tysiąc mil. Roczne wynagrodzenie jego wynosi 500.000 dolarów, a więc dziesięć razy więcej, niż pensya prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jeszcze jako dziecko przypatrywał się Hammond często robotnikom, zajętym przy płukaniu złota, a mając lat 10 rozpoczął już sam poszukiwanie. Starzy robotnicy opowiadają, że już wtedy rozpoznawał na pierwszy rzut oka, czy dany kawałek kwarcu zawiera złoto, czy nie. W przeciągu dziesięciu lat po ukończeniu studyów zdobył sobie Hammond sławę najlepszego znawcy min złota na całym świecie.

TELEGRAMY

z dnia 10 listopada.

Bójka na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. Na uniwersytecie przyszło wczoraj do bójki między narodowymi Niemcami a syonistycznymi studentami. Policya rozdzieliła studentów, którzy uderzali na siebie laskami. Dwóch studentów zostało w głowę ranionych.

Wiedeń. Na uniwersytecie przyszło dzisiaj ponownie do starć między studentami żydowsko-narodowymi a niemiecko-narodowymi. Studenci żydowscy obsadzili rampę, aby nie wpuścić studentów niemieckich; zostali jednakże odparci. Przyszło do bójki, w czasie której kilku studentów odniosło zranienia. Policya interweniowała. Balustrada rampy zawaliła się pod naporem studentów. Studenci niemiecko-narodowi przełamali kordon policyjny i bili policyantów kijami. Policyanci nie mogli zrobić użytku z broni, gdyż byli zupełnie otoczeni. Policya obsadziła dostęp do rampy. Dotąd zgłosiło się 6 rannych, jednakże liczba ich jest z pewnością większa.

Demonstracya za reformą wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. Mimo zakazu odbyła partya socyalno-demokratyczna na ul. Andrassy'ego od tygodnia zapowiedziany pochód celem zademonstrowania przeciw mającej być we środę przy otwarciu sejmu wniesionej reformie wyborczej. Policya wydała najdalej idące zarządzenia. Z początku spacer odbywał się w spokoju. Gdy się rozległy okrzyki na rzecz powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania, wezwała policya do rozejścia się, a gdy to nie skutkowało, dobyła szabel i przypuściła atak. Demonstranci cofnęli się do bocznych ulic i do kawiarń; później jednak znowu się gromadzili i policya wykonała ogółem **4 ataki.** O godzinie 10 wieczór panował już zupełny spokój. Dokonano 24 aresztowań. Kilku demonstrantów odniosło okaleczenia.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament załatwił w pierwszem czytaniu ustawę w sprawie ustalenia cen za bydło rzeźne. Na dzisiejszem posiedzeniu stoją na porządku dziennym interpelacye w sprawie interwiewu cesarza.

Spór francusko-niemiecki o zajścia w Casablanca.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Berlina: Francuski ambasador Cambon wczoraj zastępcy sekretarza stanu Kiderlen-Wächterowi wyraził zapatrywanie francuskiego rządu co do afery w Casablanca. Ostatni ponowił propozycyę niemieckiego rządu w sprawie dołączenia 2 paragrafów. Ponieważ Cambon obstawał przy nieprzyjęciu tego dodatku, oświadczył Kiderlen, że w tej mierze kanclerzowi rzeszy zda sprawozdanie.

Paryż. Wielka część dzienników z zadowoleniem wita wczorajsze oświadczenie Niemiec co do Casablanki. Sądzą, że dziś nastąpi ostateczne uregulowanie sprawy.

„Figaro“ ogłasza formułkę, na którą się oba rządy zgodziły. Wedle tej formułki oba rządy zobowiązują się wzajemnie wyrazić sobie ubolewanie stosownie do wyroku sądu rozjemczego.

Otwarcie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Według tureckich dzienników, otwarcie parlamentu odbyć się będzie mogło z 15 dniowem opóźnieniem — dnia 28 b. m. Wybrani posłowie już zjeżdżają się.

Z Persyi.

Teheran. Angielski i rosyjski poseł równocześnie uczynili przedsiawienia z powodu sytuacyi w Tebris; radzili oni użycie środków łagodnych.

Żądania konstytucyi w Egipcie.

Kairo. Podczas rewii wojskowej, urządzonej z okazyi urodzin króla Edwarda, studenci i wojskowi wznosili okrzyki na cześć Khedywa i konstytucyi egipskiej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Bielsko.** Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza w Bielsku w Domu robotniczym we środę 11 b. m. o godz. 6 wieczorem wykład popularny p. dra Z. Daszyńskiej-Golińskie p. t. „Tryumfy kooperatyw“. Wstęp 10 h, krzesło 20 h

* **Czytelnia „Spójni“, stow. postęp. młodz. polskiej w Wiedniu,** otwarta została przy VIII. Alserstrasse N. 7, T. 13, II. Stiege.

Tamże codziennie od godz. 1½ do 2½ otrzymywać można informacye, dotyczące studyów i pobytu w Wiedniu, jakoteż zapisywać się na członków stowarzyszenia lub czytelni.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 10 listopada. Pszenica na kwiecień 12·69 do 12·70. Pszenica na październik 10·81 do 10·82. Żyto na kwiecień 10·55 do 10·56. Owies na kwiecień 8·49 do 8·50. Kukurudza na maj 7·45 do 7·46. Rzepak na sierpień 14·35 do 14·45.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: mróz.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pięknie, mierne wiatry, zimno, miejscami mgła poranna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 716).